„GŁOS NARODU“
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincyi: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie południowe

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu „Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem drukiem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 h. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 193. Kraków, środa 1 maja 1907 r. Rok XV.

„Dar narodowy 3 maja.

Z wydanej przez Towarzystwo Szkoły ludowej odezwy w sprawie zbierania składek w dniu 3-im Maja, podajemy ważniejsze ustępy:

Trzeci Maja, jako rocznica jednej z najpiękniejszych w naszych dziejach karty historycznej, to uroczystość, która po wieczne czasy przypominać nam będzie datę duchowego odrodzenia Polski, datę, która zwłaszcza w dobie dzisiejszej, nabiera szczególniejszego blasku.

Ale dzieje odrodzenia naszego płyną po linii łamanej. Po chwilach wielkiego bohaterstwa i porywów ducha narodowego, następowały długie lata ponownego zastoju i upadku, które niszczyły dorobek, uzyskany kosztem morza krwi i łez wylanych. Nie upadamy jednak i oto znowu powrotna fala dziejowa zdaje się posuwać nasze losy po linii wstępnej i odsłania przed naszemi oczyma horyzont, opromieniony nadzieją lepszego jutra.

Przewrót, jaki się podczas dni naszych dokonywa, przewrót, sięgający bardzo głęboko w nasze stosunki społeczne, nakazuje nam „wytężyć słuch“ i baczyć pilnie, abyśmy ani jednego dnia nie uronili bez uczynienia kroku naprzód w podnoszeniu do godności ludzi i obywateli tych, którzy za dni parę o losach narodu stanowić będą.

Towarzystwo Szkoły Ludowej jest tą instytucyą, która ideały, przekazane nam przez wielkich twórców Konstytucyi 3 Maja w czyn wciela, która jest tym zdrojem, z którego czerpiemy „moc nad sercem ludu“, która nam wciąż nowe drogi i ścieżki do tegoż ludu toruje.

Dzień Trzeciego Maja jest świętem dla narodu polskiego. Nikt wprawdzie święta tego nam nie uchwalał, nikt nas do obchodzenia go nie zniewalał, tylko instynkt narodowy tę, a nie inną rocznicę wybrał i szczególniejszą czcią otoczył, bo Konstytucya Trzeciego Maja, to „arka przymierza między dawnymi a nowymi laty, między tą Polską, która była i tą, która w przyszłości będzie“, która już żyje dzisiaj nietylko w myślach i sercach naszych, ale żyć zaczyna i w czynach, świadomie i celowo do odbudowania państwa polskiego zmierzających.

Z tej też zasady dzień Trzeciego Maja stał się dniem powszechnej ofiarności na rzecz oświaty, stał się przywilejem T. S. L., które w dniu tym odwołuje się do narodu o jednorazowy datek na „Szkołę Ludową“.

T. zw. „Dar narodowy 3-go Maja“ zyskał sobie sympatyę narodu, a w roku bieżącym już nietylko w zaborze austryackim, ale po raz pierwszy w Królestwie Polskiem przez tamtejszą Macierz Szkolną zbierany będzie. Ta rozlewność akcyi składkowania na cele oświaty ludowej niewątpliwie dalej postępować będzie i bliską może jest chwila, kiedy ogarnie wszystkie ziemie dawnej Rzeczypospolitej i „zestrze li myśli w jedno ognisko“.

W dalszym ciągu odezwa przedstawia cyfrowe rezultaty dotychczasowych składek, z których wynika, że ofiarność ogółu osłabła cokolwiek w ostatnich latach, chociaż ogólna suma składek wzrosła. W roku 1901 zebrano 10.000 k., w 1906 już 26000, ale podczas gdy na jednego ofiarodawcę przypadało w roku 1903 1 K. 25, w roku 1906 suma ta zmalała do 86 h.

Odezwa podnosi, że na dodatni wynik składek wpływa w znacznej mierze: 1) należyty dobór osób składkujących, 2) sprężysta organizacya ściągania list składkowych, 3) uprzejme lecz stanowcze ponaglanie o zwrot list i dbanie, by nawet jedna lista nie przepadła bez ważnego i należycie usprawiedliwionego powodu.

Ponad tem jednak górować musi ta moralna siła, która kieruje czynami jednostek i tworzy dzieła użyteczności publicznej. Siła ta, to przekonanie i wiara w potrzebę czynnej pracy narodowej i społecznej. Bez nich, bez ożywczej siły idei, najlepsze urządzenie i najumiejętniejszy system nie osiągnie oczekiwanych i upragnionych wyników. Dlatego w przeddzień obudzenia ofiarności i powołania najszerszych warstw narodu do ofiar na „Dar narodowy 3 Maja“ obowiązkiem kierowników T. S. L., obowiązkiem czynnych pracowników na niwie naszej, być musi: budzenie tej siły moralnej, rozpalanie tych idealnych porywów, które zdobędą nam materyalne środki do dalszej pracy w postaci bogatego „Daru narodowego 3 Maja.“

Ruch przedwyborczy.

Proces przemiany stronnictwa skoncentrowanych demokratów postępuje dalej. „N. Reforma“ ogłasza list dra Adolfa Grossa, który oświadcza, że występuje z rady naczelnej P. S. D. i składa godność delegata do prezydjum stronnictwa, motywując ten swój krok zawarciem znanego kompromisu.

W ten sposób, stronnictwo liberalne staje się na nowo chrześcijańskiem i uchyla ciężar żydowskich wpływów, które do niedawna nadawały mu cały kierunek. W obec tego, byłoby wskazanem, aby stronnictwo zajęło wyraźne stanowisko w sprawach katolickich, jak np. rozdział kościoła i państwa; dotychczas bowiem „N. Reforma“ omawiała tę kwestję w duchu czysto wolnomularskim. Dogadzało to niezawodnie niezawisłym żydom, ale było zupełnie sprzeczne z zasadami, tradycjami i dążeniami polskiego społeczeństwa...

Tymczasem z przyjemnością konstatujemy, że organ liberalny pisze o socyalistach zupełnie swobodnie i nie cofa się przed napiętnowaniem ich terroru. Jest to także widoczna zmiana fron tu w nastroju „N. Reformy“.

Czytamy tam między innymi:

„Terroryzm w prasie i na publicznych zgromadzeniach, to ulubiona broń socyalistów; znamy się na niej. Wszystko to już było. I tośmy już przeżyli, że socyaliści nie pozwolili nam odbyć ani jednego publicznego zgromadzenia wyborczego, a pomimo tego kandydat demokratyczny zwycięsko z urny wychodził. Nie zadziwiają nas tedy, aczkolwiek gorszą, wczorajsze usiłowania socyalistów, zmierzające do rozbicia zgromadzenia rękodzielników i przemysłowców krakowskich na Kotłowem. Teroryzm ten wyjdzie tylko na wielką niekorzyść terorystycznej partyi, wywieszającej hasła wolności obywatelskiej, a nie szanującej jej nawet na zebraniach, którym nadano charakter poufności.“

Dobrze się stało, że „Reforma“ spostrzegła nareszcie szkody wyrządzane życiu publicznemu przez socyalistów, szkoda, że nastąpiło to tak późno.

Znamiennym objawem nowego porządku rzeczy, było także odbyte onegdaj zgromadzenie niewieście. Dotychczas panowały na tych zebraniach niepodzielnie radykalistki i socyalistki. Tym razem przyszło pomiędzy nimi do gwałtownego starcia, a pojedynek oratorski pomiędzy panią Bujwidową, a „towarzyszką“ Kaczanowską, był równie charakterystyczny jak jaskrawy. „Towarzyszka“ Kaczanowska uderzyła przytem na dra Petelenza jako współzawodnika p. Daszyńskiego, z namiętnością i stylem pań z Małego Rynku...

* * *

Kandydatury Rady Narodowej.

Na ostatnim posiedzeniu zostały zatwierdzone przez Radę Narodową następujące kandydatury:

Okręgi miejskie.

Okręg 27, Drohobycz, Turka, Bolechów: dr. Natan Löwenstein.

Okręg 32, Buczacz, Śniatyn, Borszczów: zastępca Stefan Moysa.

Okręgi wiejskie.

Okręg 35, Jaworzno, Chrzanów, Krzeszowice: dr. Wacław Damski i dr. St. Olszewski, zastępcy: Wojciech Małocha i dr. Leszek Dziama.

Okręg 37, Wadowice, Zator, Kalwarja: dr. Mikołaj Klakurka, burmistrz Myślenic i Marek Łuszczkiewicz, marszałek Wadowicki.

Okręg 40, Kraków, Podgórze, Wieliczka: dr. Franciszek Bujak radca sądowy w Krakowie.

Okręg 41, Bochnia, Niepołomice, Brzesko: ks. Stanisław Stojałowski i dr. Antoni Górski.

Okręg 44, Mielec, Radomyśl, Dąbrowa: ks. dr. Adam Kopyciński, zastępca Józef Miodoński.

Okręg 46, Kolbuszowa, Rzeszów: Adam Jędrzejowicz i Tomasz Szajer.

Okręg 48, Nowy Sącz, Grybów, Muszyna: Błażej Bednarek, inżynier.

Okręg 56, Peczeniżyn, Kołomyja, Kuty: Stefan Moysa.

Okręg 59, Obertyn, Tłumacz, Halicz: zastępca Piotr Salawa.

Okręg 60, Buczacz, Podhajce, Monasterzyska, ks. Stanisław Gromnicki, zastępca Seweryn Zwolski.

Okręg 64, Lwów, Gródek, Winniki: Dawid Abrahamowicz, zastępca wójt Maślanka.

* * *

— **Kandydatury w Krakowie.** Otrzymujemy następujące pismo: Na posiedzeniu Komitetu mieszczańskiego, odbytem dnia 27. kwietnia br. postawiono moją kandydaturę na posła do Rady Państwa.

Na tę zaszczytną dla mnie propozycję oświadczyłem publicznie i stanowczo, że prace moje zawodowe nie pozwalają mi przyjmować obecnie tak ważnych i trudnych obowiązków publicznych.

Ponieważ — mimo tego oświadczenia — kandydaturę moją niektóre koła wyborców jeszcze raczą brać pod rozwagę, czuję się zniewolonym na tej drodze raz jeszcze podziękować współobywatelom za zaufanie i oświadczyć, że o mandat się nie ubiegam.

Edmund Zieleniewski.

* * *

Młodzież handlowa i wybory.

Otrzymujemy następujące pismo:

Uprzejmie prosimy o łaskawe zaznaczenie, że chrześcijańska młodzież handlowa nie ma nic wspólnego ze zgromadzeniem przedwyborczem zwołanem na dniu 28 b. m. przez komitet wyborczy handlowców krakowskich.

Z głębokim szacunkiem
za komitet chrześcijańskiej młodzieży handlowej

Budek Jan	Ściborowski Jan
Jarosz Karol	Ślimakowski Zyg.
Król Józef	Szotarski Antoni
Manijczyk Franc.	Truszkowski Wit.
Makosiński Jan	Wilkosz Jakób

* * *

Z Zatora piszą nam: Dnia 28 kwietnia odbył się w Zatorze wiec na który komitet przedwyborczy miejscowy zaprosił kandydatów ubiegających się o mandat, by się stawili przed wyborcami i przedstawili swe „credo“ polityczne.

Ludowcy, których w tutejszym okręgu jest szczupła garstka, pościągali z innych okręgów na ten wiec swoich zwolenników i pierwsi obsadzili salę wiecową, by krzykiem i hałasem uniemożliwić obrady.

Już przy wyborze przewodniczącego zaczęli wyprawiać piekielne hałasy i krzyki, proponując na przewodniczącego Jana Świergułę, podczas gdy ogromna większość życzyła sobie miejscowego proboszcza ks. kanonika Krajewskiego. Zażegnał te burzę ks. kanonik sam ustępując Świergule przewodnictwa, a przyjmując wybór zastępcy. Pierwszy przemawiał p. Marek Łuszczkiewicz, marszałek powiatu wadowickiego, kandydat postawiony przez „Centrum.“ Mowy jego słuchali ludowcy dość spokojnie. Po nim zabrał głos drugi kandydat p. Sredniawski, ludowiec, aż z Myślenic sprowadzony.

Ten odczytał z kartki najgłówniejsze punkta programu ludowców wyjaśnił je i powiedział na końcu, że jak go wybiorą posłem, to się będzie starał według tego programu pracować, ale nie obiecuje nic zrobić, bo wie, że jeden człowiek, nic nie może zrobić. Z kolei miał przemawiać dr. Klakurka z Myślenic, ale ludowcy tak krzyczeć zaczęli. że pan Klakurka nie mógł przyjść do głosu i zeszedł z trybuny, rezygnując z przemawiania. To dzikie zachowanie się ludowców, a do tego obcych ludzi, napiętnował dobitnie miejscowy ks. wikary.

„Wypieracie się — mówił on — pokrewieństwa ze socyalistami, bo wiecie żeby was lud katolicki odepchnął od siebie, ale na tym wiecu pokazało się, że z nimi macie aż nadto dużo wspólnego.

Bracia Karamazow.

Szybkim krokiem pospieszył do pani Chachłakow, która mieszkała we własnym domu, pięknym murowanym, jednym z najwspanialszych w mieście. Gdy wszedł pani Chachłakow wybiegła sama na jego spotkanie.

— Czy dostał pan list, który pisałam do pana donosząc o cudzie? — pytała z pospiechem.

— Dostałem.

— A czy go pan wszystkim pokazał? Rozpowszechnił pan tę cudowną wiadomość? wszak że on matce syna powrócił.

On umrze dzisiaj — odparł Alosza.

— Słyszałam, wiem — O Boże! czemuż nie mogę raz jeszcze z nim pomówić, ani go widzieć. Tak pragnę podzielić się z panem wszystkiem co obecnie czuję — z panem, czy w ogóle z kimkolwiek, chociaż nie, przedewszystkiem z panem. Prócz tego Katarzyna Iwanówna jest w tej chwili u mnie.

— Ach jak to dobrze, zobaczę ją więc tutaj, bo kazała mi koniecznie przyjść do siebie.

— Wiem, wiem o wszystkiem co było wczoraj, słyszałam z najdrobniejszymi szczegółami, o tem okropnem przejściu z tą straszną kobietą, z tą bachantką, C'est tragique! — Gdybym była na miejscu Katarzyny, to doprawdy niewiem, niewiem cobym zrobiła. A ten pański brat Dymitr, cóż to za okropny człowiek! — W dodatku wyobraź sobie pan, tam w salonie siedzi pański brat, to jest oczywiście nie Dymitr, ale tamten drugi, ten wspaniały rozumny Iwan i rozmawia ją z Katarzyną; a gdybyś pan wiedział o czem? Zamęczają się dobrowolnie, to mówię panu poprostu szarpanie się, szamotanie bez wyjścia; doprawdy trudno uwierzyć; gubią siebie sami, niewiadomo poco i naco, delektują się swojem udręczeniem. Tak pragnęłam, tak pożądałam pańskiej obecności, chcąc panu wszystko opowiedzieć, to po prostu jak w bajce. Ale ale, co najważniejsze, o mało nie zapomniałam — Z mojej Lizy robi się histeryczka, dziś gdy posłyszała, że pan idzie, dostała histerycznego ataku. Zkąd? dlaczego?

— Przepraszam! to z mamy robi się histeryczka, przerwał z drugiego pokoju, przenikliwy głosik Lizy, a w głosie tym drgał jakby z trudnością powstrzymywany śmiech. Alosza spojrzał w stronę drzwi cokolwiek uchylonych, po za którymi znajdowała się Liza w swoim fotelu.

— Nie mądra jesteś Lizo, z takiem gadaniem a przytem wyobraź pan sobie, znowu chora — Całą noc miała gorączkę — Ledwom się doczekałaj doktora Hercenszube, który powiedział, że nic nie rozumie, że trzeba poczekać — Ten Hercenschube nigdy nic nie rozumie. Jakeś pan wszedł, Liza krzyknęła, dostała ataku nerwowego i kazała się przewieść do drugiego pokoju.

— Bardzo przepraszam mamę, ale ja wcale nie wiedziałam, że on przychodzi i wcale nie dlatego kazałam się przewieść do drugiego pokoju.

— A to już nieprawda Lizo, doskonale wiedziałaś, że Aleksy Fedorowicz idzie, bo kazałaś Julji stać na straży.

— Mamo kochana! doprawdy że to dowcipnie z twojej strony, mówić takie rzeczy — Jeżeli chcesz poprawić swoją opinię, to zechciej droga Mamo powiedzieć wielmożnemu panu Aleksemu Fedorowiczowi, że to nie dowcipnie z jego strony przychodzić tu po tem co wczoraj zaszło, kiedy tu i tak wszyscy się z niego śmieją.

— Co ty wygadujesz Lizo, zanadto już sobie pozwalasz, licząc na moją pobłażliwość; któż się tu z niego śmieje. Ja uradowana jestem że ze chciał przyjść — taki mi jest potrzebny, taki niezbędny. Ach Aleksy Fedorowiczu, gdybyś pan wiedział jaka jestem nieszczęśliwa.

— Cóż się mamie takiego zdarzyło?

— Cicho bądź Lizo! Te twoje ciągłe kaprysy, to roztrzepanie, przytem ta wieczna choroba i ten wieczny Herzenschube, który nigdy nic nie rozumie — A ten cud! Panie kochany, gdybyś pan wiedział jak to mnie wzruszyło, jak do głębi wstrząsło — Przytem jeszcze ta tragedya w salonie między tymi dwojgiem, zresztą to nie tragedya, a komedya, w każdym razie to wszystko męczy mnie strasznie. Powiedz Pan Aleksy Fedorowiczu, czy starzec Zosima dożyje jutra — Boże mój zamykam oczy i myślę sobie, wszystko złuda, złuda.

— Przepraszam panią przerwał Alosza, czy mógłbym prosić o kawałeczek płótna dla owinięcia skaleczonego palca.

Alosza pokazał ukąszony palec, na którym krew przeszła na chustkę, pani Chachłakow krzyknęła i zakryła oczy.

— Boże! jaka straszna rana.

Gdy Liza usłyszała ten wykrzyknik, otworzyła natychmiast drzwi, pod któremi znajdował się jej fotel na kółkach.

— Chodź pan! chodź pan tu do mnie prędko — wołała natarczywie i rozkazująco Liza. Boże mój jak pan mógł stać tyle czasu i nic nie powiedzieć, a ty mamo jak mogłaś na to pozwolić, mógł przecie omdleć z upływu krwi — przedewszystkiem wody jak najprędzej wody, palec trzeba przemyć i zanurzyć w chłodnej wodzie.

— Może posłać po Herzenschube? pytała pani Chachłakow.

— Mama mnie zabija tym swoim Herzenschube, Julja niech wody przyniesie, tylko prędko Mamo na miłość Boga, prędko bo mi się już słabo robi.

— Ależ to drobnostka, protestował Alosza nie mogąc powstrzymać tego nadmiaru gorliwości, Za chwilę Julja przyniosła wodę w kórej Alosza palec zanurzył.

— Mamo! na miłość Boga trzeba przynieść bandaż i tę białą wodę do ran, nie wiem jak się tam ona nazywa, stoi ogromna flaszka w sypialnym pokoju, w szafce na prawo — Mamo prędzej, prędzej.

— Zraza, zaraz, przyniosę sama, tylko nie krzycz tak Liza i nie lękaj się. Widzisz z jaką siłą ducha Aleksy Fedorowicz znosi swoje cierpienie. Pani Chachłakow wyszła, Liza została sama z Aloszą.

— Przedewszystkiem opowiedz mi pan gdzieś się mógł tak skaleczyć, a potem pomówimy o innych rzeczach. No mów Pan!

Alosza uczuł instynktem, że Liza śmielszą jest w nieobecności matki.

Wasze karczemne zachowanie się w czasie przemówienia ks. kanonika, człowieka nieskalanego charakteru, wasze krzyki, żeby ksiądz pilnował brewiarza a nie polityki, dowiodły aż zanadto, że przeciw księżom z zasady wrogo występujecie.

Następnie zaczął się Karol Kolec chwalić, że jest pijakiem, że za pijatykę głosował przy ostatnich wyborach na posła, że nawet po łbie dostał, a przewodniczący pozwolił mu gadać takie brednie jako „ludowcowi“. Nie zazdrościmy ludowcom takich okazów.

Rezultat wiecu zatorskiego jest ten, że ludzie, którzy dotąd nie znali ludowców, chyba tylko z gazet zetknęli się z nimi osobiście i przekonali się: 1) że ludowcy zupełnie tak samo jak socjaliści uznają wolność i równość, ale tylko dla swoich; 2) że umieją tylko napadać na innych, a nawet kijami się odgrażają; że obiecują dużo, choć z góry wiedzą, że zrobić tego nie potrafią.

———oooOooo———

Polityka zagraniczna Niemiec.

———o———

W ostatnich czasach skutkiem zjazdów w Rapallo i Gaecie i przygotowań do konferencyi w Hadze, na której starała się Rosya przedłożyć sprawę powszechnego rozbrojenia zaciemnił się horyzont polityczny. Prasa niemiecka widziała w zbliżeniu angielsko-włoskiem oznakę „osaczającej“ polityki króla Edwarda VII; wynikiem tych niepokojów i chęci rozjaśnienia niepewności była interpelacya w parlamencie niemieckim, nad którą toczyły się wczoraj obrady.

Biuro Wolfa przynosi następujące szczegóły z tej dyskusyi:

Pos. bar. Hertling (centrum) wita z zadowoleniem pojawienie się w Izbie kanclerza Rzeszy w oczekiwaniu, że kanclerz da wyjaśnienia o zagranicznej polityce. Smutnem jest, że posło wie nie mogą sobie jasno zdać sprawy z między narodowego położenia. Dlatego mowca pragnie autentycznej interpretacyi ze strony kanclerza. Jako najważniejszy fakt w ostatnich czasach uważa mowca politykę osaczania uprawianą przez króla angielskiego. Słychać o najrozmaitszych sojuszach, ale nigdzie nie słychać o Niemczech. Nie jest to pochlebnem, a może jest i nieprzyjemnem. Mowca nie sądzi, by do zjazdów monarchów przywiązywać należało zbyt wielkie znaczenie. Czyż mamy liczyć się zawsze z nieprzyjaźnią trwałą Anglji i Francyi do Niemiec? Tak nie jest; jeżeli król Edward istotnie czuje antypatyę do Niemiec, to przecież od antypatyi pojedyńczego człowieka do nieprzyjaźni jeszcze daleka droga. Przechodząc do kwestyi rozbrojenia, oświadcza mowca, że jest to kwestya czysto akademicka; pragnie jednakże, by ze strony Niemiec na konferencyi haskiej nie brano udziału w obradach nad tą kwestyą.

Pos. Finkler (konserwatysta) oświadcza, iż spodziewa się, że konferencya haska w sprawie wojny morskiej spowoduje postanowienia bardziej humanitarne, a co do kwestyi rozbrojenia najlepiejby było, gdyby konferencya przeszła do porządku dziennego nad nią. Niemcom musi być pozostawiona wolność decydowania o rozmiarach zbrojenia, potrzebnego do utrzymania ich narodowego stanowiska mocarstwowego.

Pos. Bassermann zajmuje się również kwestyą bardziej humanitarnego prowadzenia wojny morskiej; następnie zaś kwestyą rozbrojenia, jaka ma przyjść pod obrady na konferencyi haskiej i powiada, że Niemcy zawsze kierować się będą przy swych zbrojeniach względami na położenie geograficzne i na swe interesy. Nieprzyjazne usposobienie wobec Niemiec stoi w związku z szybkim wzrostem niemieckiej siły i niemieckiego narodu, jako też z tem, że na wszystkich zagranicznych targach występują Niemcy jako konkurenci. Wojna angielsko-niemiecka na morzu byłaby dla nas szaleństwem, Niemcy nie chcą wojny, a także moi towarzysze polityczni witają z radością zbliżenie się jakie dokonywa się między ludami i witają bliską wizytę angielskich dziennikarzy w Niemczech. Jeżeli Niemcy zostaną faktycznie odosobnione, to muszą to znieść z uczuciem dumy (okrzyki: brawo) w tem przekonaniu, że naród liczy 70 milionów ludzi i że posiadamy siłę. Pragniemy dobrej dyplomacyi, ufamy naszemu monarsze.

W dalszej dyskusyi zabrał głos kanclerz Rzeszy **ks. Bülow**, który reagując na wywody w sprawie konferencyi haskiej, zaznaczył, że pierwotnie konferencya miała się zajmować jedynie kwestyami neutralności, które stały się aktualnemi z powodu wojny rosyjsko-japońskiej. Podnieta wyszła w roku 1905 ze strony Rosyi. Oprócz rosyjskiego programu, przyjętego przez wszystkie mocarstwa, zajmowały się państwa także kwestyą, czy byłoby wskazanem na konferencyi tej omawiać sprawę pewnego zastoju, czy też zmniejszenia zbrojeń. Nigdzie jednak myśl ta nie przybrała konkretnej formy. Mieliśmy się tą kwestyą zajmować; chodzi jednak o to, czy omawianie tej kwestyi na konferencji może myśl tę zbliżyć do urzeczywistnienia. Wezwano tylko mocarstwa, by się tą kwestyą bliżej zajęły i rząd niemiecki temu zadość uczynił; jednakże nie znalazł żadnej formy, któraby zdołała stworzyć podstawę do podobnej ugody.

Jak długo niema silnej pewności co do praktycznego przeprowadzenia tej myśli, nie można sobie niczego po omawianiu tej kwestyi obiecywać.

Moglibyśmy odmówić udziału w konferencyi, aby kwestya rozbrojenia przez to nie została poruszoną. Nie uczyniliśmy tego i ograniczyliśmy się do oświadczenia, że niechaj inne mocarstwa, które spodziewają się rezultatu po tej dyskusyi, ją prowadzą. (Wielka wesołość i okrzyki: Bardzo dobrze). Możnaby się wpraw-

---

Marnotrawny syn.

5 z angielskiego.

———o———

Zdjął kapelusz i zbliżył się machinalnie do wieszadła, tu jednak spostrzegł zmianę. Wieszadło przysługujące mu od dzieciństwa, na którem zawieszał swój beret uczniowski, następnie swój pierwszy kapelusz młodzieńczy, było zajęte.

— Mogli przecież nie ruszać mego wieszadła mówił w duchu, ale nagle przypomniał sobie, że był tylko intruzem w obcym domu, że wszedł do niego cichaczem, podstępnie.

Trzymając kapelusz w ręku, zbliżył się do drzwi gabinetu ojca i wszedł do środka. Pan Nicholson siedział na tem samem miejscu, w takiej samej pozie, jak owej niedzieli rano, gdy John przyszedł przerwać mu jego medytacye; po starzał się tylko znacznie, włosy mu zbielały i twarz przybrała wyraz surowszy. Gdy przemysłowiec ujrzał syna dziwne wzruszenie odmalowało się w jego oczach.

— Ojcze, rzekł John głosem spokojnym, niemal radośnym, gdyż przygotowywał się od dawna do tej chwili — oto jestem i odnoszę zabrane ci niegdyś pieniądze. Wróciłem by cię prosić o przebaczenie, spędzić z tobą i z rodzeństwem święta Bożego Narodzenia.

— Zatrzymaj swoje pieniądze i ruszaj precz! odparł przemysłowiec.

— Ojcze — błagał John, na miłość Boską nie odpychaj mnie w ten sposób! Przyszedłem żeby.....

Słuchaj — przerwał Nicholson, — nie jesteś już moim synem! Wobec Boga wyrzekam się wszelkiej za ciebie odpowiedzialności. Pragnę jednak dać ci ostatnią przestrogę: Dowiedz się, że wszystko wykryte! Że cię ścigają za twoją zbrodnię: jeżeli nie zostałeś aresztowany, mnie to zawdzięczasz! Zrobiłem dla ciebie więcej, niżeli mogłem i powinienem był zrobić! Od tej chwili nie podniosę ani jednego palca, by cię ratować od szubienicy! A teraz — dodał głosem stłumionym, czyniąc ruch rozkazujący: — teraz idź precz!

DOM W MURRAYFIELD.

Trudno, opisać jak John przebył następne godziny, w jakim zamęcie myśli, w jakich gwałtownych uniesieniach gniewu, po których następiło ciężkie zgnębienie. Z rozpaczy wszedł — do szynku i wychylił czwarty z kolei kieliszek whiski, gdy naraz groźne słowa ojca stanęły mu w pamięci „Zbrodnia.... Ścigany... Szubienica...“ Były to wstrętne wyrazy, okrutnie brzmiące w uszach człowieka niewinnego. Jeżeli zaszła jaka pomyłka sądowa, John nie życzył sobie paść jej ofiarą. Zbudzone w duszy nieszczęśliwego człowieka obawy zwiększały się z każdą chwilą, przy czyniając mu udręczeń fizycznych i moralnych.

Od południa do dziewiątej wieczór niczem się nie posilał, odurzony wódką, boleśnemi wspomnieniami, przypomniał sobie naraz Alana Huston. Alan był jego jedynym przyjacielem, a tem samem domem jego jedynem schronieniem. Grożące mu niebezpieczeństwo zaskoczyło go tak nieprzygotowanym do obrony, że willa prywatna wydała się Nicholsonowi lepszą przystanią, niżeli hotel. Wrócił tedy na dworzec, zabrał walizkę i po chwili jechał dorożką w stronę Glasgowa.

Usnął niebawem; przebudził się dopiero, gdy przystanął powóz. Wysiadłszy z niego, John ujrzał się przed domem wiejskim z ogrodem, otoczonym murem, z polami ciągnącemi się po dwóch stronach, ze wzgórzem w dali porośniętem drzewami. Latarka dorożki słabo oświetlała drzwi ogrodu przy których wisiała rączka dzwonka.

Dorożkarz zsiadł z kozła i pociągnął za dzwonek; powtarzał to trzy razy bezskutecznie.

— Czy on czeka na pana? — pytał woźnica poufale.

A gdy John poświadczył, że nie był spodziewany.

— W takim razie posłuchaj pan mojej rady: wróć do miasta — mówił dorożkarz.

— Służący przecież musieli słyszeć dzwonek — dowodził John.

— Tu niema służących, oznajmił woźnica,— właściciela willi wożę często; służbę swoją pozostawia w mieście, a tu żyje jak pustelnik.

— Sam.

— Zadzwonię — rzekł John, ciągnąc z całych sił rączkę dzwonka.

Tym razem na ścieżce wysypanej żwirem posłyszeli kroki, a głos niecierpliwy, zdradzający silne zdenerwowanie, odezwał się z poza drzwi zamkniętych.

— Kto jesteście? czego chcecie?

Alanie, to ja, John Nicholson, znasz mnie dobrze; wracam z Ameryki; radbym znaleźć u ciebie przytułek.

Po dłuższej chwili milczenia drzwi otworzono.

— Zdejm walizkę z kozła, rozkazał John woźnicy.

— Przeciwnie, niech ją zatrzyma, zaoponował Alan, muszę pierwej z tobą pomówić.

John wszedł do ogrodu i drzwi za nim przymknięto. **Płomień świecy stojącej na ziemi,** poruszany wiatrem oświecał chwilami twarz Hustona; zdziwiła przybyłego bladość oblicza przyjaciela i dziwny nienaturalny ton jego mowy.

— Co cię tu sprowadza w nocy — pytał Alan. Bóg świadkiem nie chciałbym wyrządzić ci przykrości, lecz nie mogę cię przyjąć u siebie nie mogę w żaden sposób.

— Musisz to uczynić, Alanie — odparł John Doznałem smutnej przygody, ojcie wypędził mnie z domu, a niepodobna mi stanąć w hotelu, będąc podejrzewanym o jakieś morderstwo, czy też inną zbrodnię.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

dzie obawiać, że ta wstrzemięźliwość nasza mogłaby wobec obawy ukrytej chęci wojny lub innych egoistycznych motywów zakłócić to dzieło pokoju; mamy jednak w każdym razie powód do przypuszczenia, że także inne mocarstwa podobne do naszego zajmują stanowisko. Choć tyle jest na świecie niechęci do Niemiec, naród niemiecki przy odbudowaniu państwa nie został z żadnej strony zaatakowany. Dodaję też, że i my nikogo nie atakowaliśmy. Nigdy nie nadużyliśmy naszej siły wojskowej i w przyszłości też tego czynić nie będziemy. Nie tylko technicznie, ale i pod względem moralnym okazała się nasza gotowość bojowa najlepszą rękojmią pokoju. Ze chcemy ten środek dalej stosować, tego nikt nie może brać nam za złe.

Pragnąc uniknąć wszelkich nieprzyjaźni, nie chcemy brać udziału w dyskusyi nad kwestyą rozbrojenia, ponieważ z tego nic wyniknąć nie może. Lepiej grać w otwarte karty, oświadczając, że w niepraktycznej dyskusyi nie chcą Niemcy brać udziału.

W sprawie wniosku, żeby wydawać peryodycznie sprawozdania o międzynarodowych stosunkach państwa i przedkładać materyał w aktach, oświadcza kanclerz, że z ważnych powodów musi temu odmówić. Także w czysto parlamentarnie rządzonych państwach tego się nie wymaga, a w senacie francuskim Clemenceau zapytany, czy między Anglią a Francyą istnieje umowa wojskowa, odpowiedział krótko: „nie wiem, ale sądzę że nie“, (wesołość) a większość Izby uznała odpowiedź za zrozumiałą.

W sprawie zjazdu w Gaeta oświadcza kanclerz, że między Włochami i Anglją trwają stosunki przyjazne od czasu, gdy Włochy uzyskały swą narodową jedność. Takie stosunki nie zagrażają istnieniu trójprzymierza i nieraz z tej ławy podniesiono, że takie przyjazne stosunki Anglii i Włoch są nawet pożyteczne i pożądane. (?)

W kwestyi marokańskiej Niemcy nie dążą do innego celu, jak tylko, aby w ekonomicznej rywalizacyi były równouprawnione. Między Niemcami i Anglją niema żadnych kwestyj spornych, któreby mogły zakłócić przyjazne usiłowania rozumnych żywiołów w obu tych krajach. Także w Persyi żądają Niemcy bez ukrytej myśli politycznej swobody ekonomicznej i Niemcy bez niepokoju oczekują zakończenia rosyjsko-angielskich rokowań w sprawie Persyi.

Mowca wskazuje na to, że spokojne, zdecydowane, odważne ocenianie położenia bezwarunkowo nie jest przedstawianiem w korzystniejszem świetle. Ze nas otaczają trudności i niebezpieczeństwa nikt o tem lepiej nie wie, jak ja. Są one naszymi stałymi towarzyszami. Do przezwyciężenia tych trudności i niebezpieczeństw jest potrzebną spokojna pewność siebie i ufność w siły narodu. (Oklaski). Utrzymajmy naszą ufność we własne siły i respekt, jaki budzi nasza potęga i nasza miłość pokoju (?), pielęgnujmy nasze sojusze i przyjaźnie i nie potrzebujmy być bojaźliwymi. Zostawmy innym swobodę ruchów, i bądźmy przedewszystkiem świadomi, że tem szybciej i pewniej pokonamy trudności, im więcej będziemy uprawiali spokojną, stałą politykę zagraniczną, im bardziej okazemy się zdecydowanymi nasz pokój, honor i stanowisko światowe strzedz przez skupianie wszystkich sił wewnątrz kraju i w razie potrzeby łącznemi siłami się bronić. (Burzliwe oklaski).

Po przemowach kilku jeszcze posłów zakończono dyskusję.

Wszyscy posłowie i kanclerz oświadczyli się więc przeciw omawianiu kwestyi rozbrojenia na konferencyi pokojowej, powołując się na swój narodowy interes, a zato jeden z nich podniósł sprawę zmniejszenia flot, widocznie narodowy interes, a raczej narodowa obawa tego wymaga. Mowę swą, która jak zwykle przepełnioną jest chełpliwemi przechwałkami na temat potęgi i miłości pokoju (!) Niemiec zakończył kanclerz szumnym apelem do Niemców, by ufali swej sile, nie dbali o sojusz obcych państw itd.

W wielkim gmachu niemieckiej polityki zagranicznej stara się kanclerz ukryć szpary i niedomagania, a przecież ten gmach trzeszczy, bo te jego fundamenty, które sam ks. Buelow uważa za najtrwalsze i jedynie pewne, tj. miłość pokoju, poczucie sprawiedliwości i porządek prawny doznają naruszenia i ciężkiej obrazy ze strony butnego rządu. Nic dziwnego, że Niemcy nie spieszą się do usunięcia lub przynajmniej zmniejszenia zbrojeń.

—ooooo—

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN

Kraków, 1 maja.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we środę Filipa i Jakóba apostołów; we czwartek Zygmunta króla męczennika i Atanazego biskupa wyznawcy Doktora Kościoła.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 4 minut 19; zachód przypada o godzinie 6 minut 55; długość dnia godzin 14 minut 36.

— **1 Maja.** Na powitanie 1-go Maja kapele wojskowe krążyły po mieście, grając w pochodzie marsze. Po całogodzinnem krążeniu kapele o godzinie 7 wróciły do koszar.

— **Obchód Trzeciego Maja.** Komitet obywatelski „Koła Mieszczańskiego“ i cechów krakowskich prosi gorąco właścicieli realności, by w dniu 3 go maja udekorowali domy swe sztandarami o barwach narodowych, wszystkich zaś współobywateli uprasza i wzywa, by zamiast światłem iluminowali swe mieszkania kartkami iluminacyjnemi Towarzystwa Szkoły Ludowej, których dostać można wszędzie.

Za ogólny Komitet obywatelski:

Sekretarz	Przewodniczący
Julian Stankiewicz	*Piotr Kosobucki*

Skarbnik
Adolf Hibiński.

— **Na trzeci Maja.** Sokolstwo krakowskie weźmie udział w uroczystem nabożeństwie i pochodzie w 116-tą rocznicę 3-go maja. W tym celu dyrektor wzywa wszystkich druhów umundurowanych, aby w tymże dniu o godzinie 10 przed południem stawili się w gmachu „Sokoła“ skąd cała drużyna pod wodzą naczelnika wraz z orkiestrą wyruszy do punktu zbornego.

— **Prezydent dr. Leo** wydał do Rady miasta następujące zaproszenie:

Dnia 3 maja b. r. t. j. w piątek mieszczaństwo krakowskie urządza uroczysty obchód rocznicy najświetniejszego aktu z naszej przeszłości nadania „konstytucji 3-go Maja“. Zapraszam Świetną Radę do wzięcia udziału w tej uroczystości.

Mam nadzieję, że Członkowie Rady miasta licznym udziałem w tej uroczystości zaznaczą doniosłość tego faktu historycznego dla wszystkich ziem polskich.

O godzinie 11-ej przed południem odprawione zostanie nabożeństwo w kościele archiprezbit. Najśw. Marji Panny, poczem odbędzie się uroczysty pochód na Wawel.

— **Na cel szlachetny.** Niebawem skoro tylko cieplejsze dni nastaną, tysiące publiczności podąży do ulubionego parku dr. Jordana na Błoniach, by po długiej i ciężkiej zimie odetchnąć świeżem powietrzem. Korzystając z tego prądu wycieczek do parku, różne instytucje humanitarne urządzają tam zaraz z nastaniem pogody doroczne festyny, uprzyjemniające pobyt w parku i przysparzające dochodu na dobre cele.

Tego roku niezawodnie cieszyć się będzie największem powodzeniem zapowiedziany na niedzielę dn. 12 maja festyn na rzecz kolonij wakacyjnych dla młodzieży szkół średnich. Publiczność krakowska, otaczająca tak żywą i słuszną sympatją młode Towarzystwo, pospieszy niezawodnie do parku w tysiącznych zastępach, aby zapewnić tej ze wszechmiar godnej poparcia instytucji jak największy dochód. Nasza publiczność wie dobrze o tem że każdy grosz ofiarowany na cele Towarzystwa przyczynia się do przysporzenia zdrowia cierpiącej młodzieży, potrzebującej po całorocznej żmudnej pracy odpoczynku, a nie mającej na to środków.

Festyn odbędzie się przed wakacjami, w chwili, gdy już młodzież zgłasza się i to licznie o przyjęcie do kolonij. Pośród zgłaszających się zaś jest wielu istotnie takich, których koniecznie trzeba wysłać na wieś, jeżeli nie chce się ich narazić na grozne następstwa. Zeszłego roku wielu uczniom tutejszych szkół średnich naprawdę chorym, trzeba było odmówić przyjęcia dla braku funduszów. Z żalem głębokim czynił to wydział Towarzystwa; niestety, mimo najoszczędniejszej gospodarki, nie miał innego wyjścia.

Obecnie wierzy wydział i młodzież, że poparty gorąco przez publiczność festyn wzmoże o tyle fundusze Towarzystwa, że nie trzeba będzie wykluczać żadnego z pośród zgłaszających się słabych i ubogich uczniów. Dodać należy, że program festynu będzie bardzo urozmaicony i że żywy udział weźmie w nim młodzież, pragnąca przyczynić się do zwiększenia funduszów na cele tegorocznej kolonii w Porębie Wielkiej.

Z Tow. „Polska Sztuka Stosowana.“ Dnia 28 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa. Na wstępie przewodniczący wiceprezes p. Jerzy Warchałowski w serdecznych słowach uczcił pamięć zmarłego członka wydziału ś. p. prof. Jana Stanisławskiego, poczem zdał sprawę z działalności Tow. za rok ubiegły, podnosząc między innemi prace artystów około urządzenia restauracji w Starym Teatrze i pokoi reprezentacyjnych w mieszkaniu prezydenta miasta. Nad sprawozdaniem wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp. dr. Artur Benis, Eugeniusz Dąbrowa, majster stolarski Ligęza, rzeźbiarz Antoni Madejski, dyrektor Muzeum Przemysłowego Tadeusz Stryjeński, pani Świderska, dr. Adolf Sternschuss, Stan. G. Żeleński i Tadeusz Żuk Skarżewski. Z powodu umieszczonej w sprawozdaniu wzmianki o rezygnacji p. Warchałowskiego ze stanowiska zast. dyrektora reorganizującego się Muzeum Przemysłowego, zażądano od przewodniczącego wyjaśnienia powodów, poczem Walne zgromadzenie wszystkimi głosami (przeciwko dwom) uchwaliło postawiony przez p. Skarszewskiego wniosek, wyrażający zupełną solidarność ze stanowiskiem, zajętem w sprawie Muzeum Przemysłowego przez p. Warchałowskiego i przez wydział Tow. W dalszym ciągu zebrani, zgodnie z niedawno zapadłą uchwałą walnego zgromadzenia Tow. Miłośników Krakowa uchwalili przypomnieć Radzie Miasta konieczność utworzenia Rady sztuki w myśl znanego wniosku Stanisława Wyspiańskiego.

Do wydziału Tow. na r. 1907 zostali wybrani pp.: Jan Bukowski, Józef Czajkowski, Eug. Dąbrowa-Dąbrowski, Karol Frycz, dr. Stanisław Goliński, Stan. Kamocki, Fr. Mączyński, prof. Józef Mehoffer, prof. dr. Jerzy hr. Mycielski, Witold Noskowski, prof. dr. Karol Potkański, Ant Procajłowicz, Tad. Rychter, dr. Adolf Sternschuss Jan Szczepkowski, Edward Trojanowski, Seweryn Udziela, Henr. Uziembło, Jerzy Warchałowski, Ludwik Wojtyczko. — Do komisyi kontrolującej: na członków pp. Wacław Anczyc, dr. Artur Benis, Wł. Turski; na zastępców: Fr. Moskwa, Tad. Żuk Skarszewski.

— **Dla ofiar ucisku pruskiego.** Rada Szkoły Polskiej na Batignolles postanowiła znieść w tym roku obchód święconego, podnieść 100 franków z budżetu szkolnego przeznaczone na ten cel, i przesłać tę kwotę dzieciom Wielkopolski

jako ofiarom prześladowania pruskiego. Kwote powyższą przesłał Dyrektor tej szkoły polskiej p. A. Budzyński na ręce adwokata dra Juliana Gertlera, prezesa zarządu głównego Związku Pomocy Narodowej w Krakowie. Zarząd główny tegoż Związku składa na tej drodze serdeczne podziękowanie Radzie powyższej szkoły polskiej za ten dowód poczucia łączności i ofiarności ku obronie naszych praw przyrodzonych.

— **Zamknięcie ulicy.** W dniu 6 maja b. r. (w poniedziałek) zostaną rozpoczęte roboty koło wyasfaltowania ulicy Szczepańskiej. Z tego powodu ulica ta będzie na przeciąg 3-4 tygodni dla ruchu wozowego zamknięta Dozwolony będzie tylko niezbędny przewóz towarów i t.p. ręcznemi wózkami po chodnikach. Budownictwo miejskie zawiadamia więc o tem mieszkańców i właścicieli domów ulicy Szczepańskiej w tym celu aby swe potrzeby dowozu naprzód uregulowali.

— **Klub automobilistów.** Krajowy Związek turystyczny zamierza w myśl życzeń poszczególnych właścieli samochodów, zorganizować „Klub automobilistów“. na wzór klubów istniejących. Ci p.p. właściciele, którzy tej sprawie są przychylni i pragną w przyszłości opierając się na poważnej organizacji, dążyć do uzyskania znośniejszych warunków do uprawiania tego sportu, zechcą nadsyłać deklaracje zgłoszeń o przystąpienia do Biura Kraj. Związku turyst. Starowiślna 12 Po nadejściu dostatecznej liczby deklaracji, zwołanem zostanie zebranie celem opracowania statutów przyszłego Klubu.

— **Rada miasta.** Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia Rady miasta obejmuje: Wnioski sekcji II skarbowej o zaciągnięcie krótkoterminowej pożyczki na inwestycje, wniosek komisji gazowo-elektrycznej o uzupełnienie kredytu 60.000 kor. na budowę domu mieszkalnego dla urzędników gazowni, oraz wnioski tejże komisji w sprawie regulac i płac funkcjonarjuszy gazowni i elektrowni, dalej wniosek obesłania wystawy przyrodniczo lekarskiej, od być się mającej we Lwowie w lecie b. r. Przy drzwiach zamkniętych sprawy mianowania kontrolora oficjałów egzekucyjnych; uwolnienie praktykanta manipulacyjnego oraz przyznanie emerytury dwom sierżantom straży pożarnej przeniesionym w stan spoczynku.

— **Z teatru miejskiego.** Najbliższą nowością teatru będzie komedya w 4 aktch Henryka Sikorskiego p. n.: „Syzyfowe potomstwo“. Autor sztuki rozwija na tle zbankrutowanej rodziny obywatelskiej historyę zabiegów „za wszelką cenę“ o wywalczenie sobie karyery życiowej. Historya ta rozłożona jest na szereg momentów, odpowiadających każdej poszczególnej figurze. Wypadki komedyi mają swój teren w Warszawie, i nie jeden szczegół wyrasta z gruntu specyficznie warszawskiego.

— **Z teatru ludowego.** „Pani Walewska“ nie zupełnie trafnie dostała się na scenę ludową. W ogóle ten temat, dość drażliwy dla polskich uczuć, musi być bardzo delikatnie opracowany, aby nie urazić wielkich wspomnień narodowych Ani w powieści p. Gąsiorowskiego, ani w jej przeróbce teatralnej nie uwzględniono tego momentu, a pomysł tworzenia heroiny narodowej z kobiety dobrej ale dość pospolitej i bardzo słabej, jest wcale niesmaczny.

Ze sceny ludowej powinni przemawiać do mas inni bohaterowie i inne bohaterstwa... Zresztą ani rozmiary teatru ludowego, ani jego zasoby dekoracyjne i kostjumowe nie są wystarczające dla sztuk wymagających większej wystawy i stylowych strojów.

Po za temi zastrzeżeniami uznać trzeba, że nowa dyrekcya teatru uczyniła w miarę sił swoich wszystko, aby przedstawienie wypadło jaknajlepiej.

Rolę Napoleona odegrał p. Frączkowski z siłą, ale zbyt szorstko; pani Olska jako Walewska miała dużo kobiecej miękkości i wdzięku. Wymienić jeszcze należy p. Pilarskiego (Małachowski) i p. Foltę (ks. Ornano). **St. R.**

Publiczności zebrało się dużo.

— **Rozprawa ofertowa.** Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia, że oddział budownictwa wojskowego w Krakowie rozpisuje na dzień 15 maja b. r. o godzinie 12 w południe publiczną rozprawę ofertową celem oddania w przedsiębiorstwo robót przy rekonstrukcji strzelnicy wojskowej w Wadowicach. Koszta w przybliżeniu wynoszą 33. 800 kor. Bliższych wyjaśnień udziela Izba handlowa w Krakowie.

— **Skonfiskowane pocztówki.** Z polecenia prokuratorji skonfiskowała policja krakowska w handlach papieru kartki z widokiem kopca Kościuszki. Zabrano olbrzymie stosy pocztówek, które złożono w sądzie dla rozstrzygnięcia o prawomocności konfiskaty. Nie ulega wątpliwości, że niebyłą tę konfiskatę spowodowały władze wojskowe.

— **Egzaminy sędziowskie** przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie, odbywać się będą w roku bieżącym w porze jesiennej w miesiącu październiku, ale zaś jak dotychczas w listopadzie. Termin czerwcowy egzaminów nie ulega zmianie.

— **Brak służby** domowej daje się odczuwać w Krakowie. Bardzo wiele znajduje się wprawdzie służących bez miejsca, które zgłaszają się do biur pośrednictwa pracy, wszystkie jednakże żądają miejsca na wyjazd do kąpiel. Przypuszczać należy, że z nadejściem lata liczba tych służących wzrośnie, tak, że wreszcie aby nie zostać bez służącej trzeba będzie chcąc nie chcąc — wyjechać do kąpiel....

— **Ohydna zbrodnia.** Policja aresztowała Jana Raudę 50 lat liczącego czeladnika stolarskiego z Czech. Rauda zwabił cukierkami 11 letnią Ludwikę Dąbrowską i dopuścił się na niej zbrodni zhańbienia.

— **Mianowanie.** Ck. Sąd krajowy w Krakowie zamianował p. Jana Zawiejskiego rządowo-autoryzowanego architekta stałym znawcą sądowym w sprawach budownictwa dla tutejszego sądowego okręgu.

— **Wiadomości osobiste.** Dr. Michał Śliwiński, wyjechał na sezon letni do Karlsbadu, gdzie ordynuje przy ul. Mühlbrunstrasse w willi „König v. Preusen“.

— **Sprawa lekarzy w szpitalu św. Łazarza.** Wydział krajowy zawiadomił wczoraj lekarzy szpitala św. Łazarza, przychylnem załatwieniu ich postulatów przez podwyższenie pensji sekundarjuszom o 200 koron rocznie, oraz przyznanie im umieszczenia w szpitalu, ewentualnie 400 koron relutum na mieszkanie.

Uchwała ta obowiązuje od dnia 12 marca b. r. Tem samem sprawa lekarzy w tym szpitalu została pomyślnie załatwioną.

— **Wystawa przyrodniczo-lekarska i hygieniczna** X zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Ażeby tem łatwiej osiągnąć wytknięty tej wystawie cel, a mianowicie uprzystępnianie najnowszych zdobyczy nauk przyrodniczo-lekarskich i hygieny dla najszerszych warstw naszego społeczeństwa, postanowił komitet wystawy urządzać popularne bezpłatne wykłady z demonstracjami, które mają być niejako żywym przewodnikiem po wystawie.

Urządzenie tych wykładów objął Uniwersytet lwowski przez swój komitet powszechnych wykładów uniwersyteckich. Dla wykładów tych przeznaczył komitet wystawy środkową halę w pałacu sztuki, która będzie odpowiednio urządzoną i zaopatrzoną w aparaty projekcyjne, umożliwiające demonstrowanie poszczególnych przedmiotów wielkiej ilości słuchaczy. Wykłady te odbywać się będą codziennie tuż po zamknięciu wystawy przez cały czas jej trwania od godziny 8-ej wieczorem i będą bezpłatne w ten sposób, że bilet wstępu na wystawę będzie już uprawniał do uczestnictwa w wykładzie. P. T. prelegenci, chcący wziąć udział w tych wykładach, zechcą się głosić wprost do biura komitetu powszechnych wykładów uniwersyteckich (gmach Uniwersytetu) w czasie od 6-6½ po południu.

— **Zmiany w ministerstwie skarbu.** Wiedeńska „Conserv. Korresp.“ donosi, że w ministerstwie skarbu niebawem nastąpią znaczne zmiany porsonalne. Na pensję mają pójść szef sekcji Froschauer, szef sekcji br. Jorkasz-Koch i dr. Gruber. Natomiast wiceprezydent dolnoaustryackiej dyrekcji skarbu dr. Aleksander Sitzmüller, który dawniej był czynnym w ministerstwie skarbu, powołanym ma być na pierwszego szefa sekcji. Jego następcą w krajowej dyrekcji skarbu ma być zamianowany radca ministerjalny dr. Eugeniusz Beck. Przełożonym biura prezydjalnego w ministerstwie skarbu ma zostać dr. Scheichenstuel, który mianowany będzie szefem sekcji.

— **Z Dyrekcyi kolei państwowych** komunikują: Należytość dodatkową za użycie wagonu sypialnego przy zaprowadzonych od 1 maja rb. pociągach pospiesznych nr. 7 i 8 ustanowiono jak następuje: z Wiednia do Krakowa lub odwrotnie I kl. K 10,60, II kl. 9.60, z Wiednia do Lwowa lub odwrotnie I kl. 16.50, II kl. 14.00; z Krakowa do Lwowa lub odwrotnie I kl. 8.80, II kl. 7.80.

— **Zwierzyniec w Parku krakowskim** zakładu zoologicznego „Ornis“ p. A. Musiołka w Krakowie zestał w tegorocznym sezonie znacznie powiększony i zawiera obecnie przeszło 100 okazów rozmaitych zwierząt i ptaków. Mianowicie są tam do oglądania lwy, wilki, niedźwiedzie, hyena, lisy, rozmaitego gatunku jelenie, sarny, muflony, bizon, świstaki, kilka małp, orły, sępy, jastrzębie, różne bażanty, amerykańskie i afrykańskie kury, łabędzie, dzikie kaczki, rasowe ptastwo, papugi, krokodyl, wreszcie krajowe zwierzęta i t. p. Zwiedzenie tego zwierzyńca zainteresuje przeto nietylko szeroką publiczność, ale zaleca się ze stanowiska pedagogicznego młodzieży szkolnej, której zarówno przyjemność jak i korzyść przyniesie.

—ooo0ooo—

Kronika lwowska

(Kor. wł.)

Nowością dla Lwowa będzie koncert, jaki przygotowało tut. Tow. „Esperanto“ na 4. maja w sali Kasyna miejskiego. Na program składają się produkcje wykonane przy współudziale pierwszorzędnych sił opery i dramatu. Celem koncertu ma być zapoznanie publiczności z nowym językiem w jego wszechstronnem zastosowaniu, więc zarówno w śpiewie solowym jak w chórach, w klasycznej prozie szekspirowskiego dramatu, jak potocznej gwarze bajki — czy wreszcie w liryce. Program wykonają pp. Dianni, Ludwig, Romańska, Szobert, Wysocki oraz chór akademicki i t. p. Bilety nabywać można w księgarni Altenberga.

W jednym z trzeciorzędnych żydowskich hoteli aresztowano Jana Cieślę i Zofię Chome, rozrzucających garściami większe pieniądze. Znaleziono przy nich 800 koron i rozmaite drobiazgi. Chome tłumaczyła się, że ma pieniądze ze sprzedaży gruntu i że jest w drodze do Ameryki. Ponieważ jednak w Cieśli rozpoznano zawodowego złodzieja, zatrzymano oboje w areszcie.

Za zbeszczeszcznie zwłok Molidorówney i Bydlińskiej, które zginęły śmiercią samobójczą na Zniesieniu, aresztowano dziś niejakiego Chaima Chuliesa, pośrednika sprzedaży wódek.

W nocy z niedzieli na poniedziałek włamał się złodziej do biura dyrekcji skarbu i rozbiwszy biurko radcy D. za pomocą nożyc, zabrał order Franciszka Józefa i szyldkretowy scyzoryk.

Telegramy.

Wybór Ciuchcińskiego prezydentem Lwowa.

Lwów. Wśród powszechnego zainteresowania się zebrała się wczoraj po g. 6 wieczorem rada miasta celem ponownego głosowania na prezydenta miasta. Zanim przystąpiono do głosowania odezwał się p. Ciuchciński mniej więcej w te słowa: Stwierdzam zgodnie z zapatrywaniami sfer prawniczych, że zostałem wybrany prezydentem m. Lwowa. Jednak celem uniknięcia niesnasek rezygnuję z godności prezydenta m. Lwowa i poddaję się ponownemu wyborowi. Na to r. Aschkenazy zabiera głos i oświadcza imieniem opozycyi: My tego za rezygnację nie uważamy, ponieważ p. wiceprezydent Ciuchciński prezydentem miasta wybrany nie został. Żadnej rezygnacji nie przyjmujemy.

Rozpoczęło się głosowanie. Obecnych radnych 87. W pierwszem głosowaniu otrzymał Ciuchciński 46 głosów, Rutowski 31, Głąbiński 1, Dulęba 1, białych kartek oddano 8.

W drugiem głosowaniu, które także pozostało bez rezultatu, otrzymał Ciuchciński 46 głosów, Rutowski 32, Głąbiński 1, Mokrzycki 1, białych kartek oddano 7.

Przy następnem ściślejszem głosowaniu otrzymał Ciuchciński 50 głosów.

Zarządzono przerwę, podczas której toczyły się rokowania kompromisowe między większością, centrum i opozycją, lecz bez rezultatu. W komisyi skrutacyjnej zaś 4 głosy były przeciw uznaniu wyboru Ciuchcińskiego za dokonany, a 3 za. Wywiązała się w *plenum* dłuższa gorączkowa dyskusya, przerywana wrzawą na galerjach, natłoczonych publicznością, która podzieliła się na dwa obozy i oklaskami i okrzykami przyjmowała wywody mówców.

W końcu, gdy roznamiętnienie rosło i zdawało się, że posiedzenie spełznie na niczem, zabrał głos prezydent ze starszeństwa Łukawski i wśród protestów i wrzawy opozycji oświadczył, że ogłasza wybór Ciuchcińskiego na prezydenta miasta za dokonany i posiedzenie zamyka.

MAŁŻEŃSTWO ARCYKSIĘŻNICZKI

BUDAPESZT 30 kwietnia. Jerzy hr. Festetich wstępuje w związki małżeńskie z córką arcyksięcia Fryderyka. Arcyksiążę nie robi pod tym względem żadnych trudności. Spodziewana jest także zgoda na to małżeństwo ze strony cesarza. Ojciec hrabiego jest najbogatszym magnatem na Węgrzech.

CHORWACKIE UKŁADY.

Budapeszt. Od wczoraj bawią tu reprezentanci chorwackiej koalicyi i konferują z węgierskim rządem w sprawie długiej „listy zażaleń", którą przedkładają do uwzględnienia. Najważniejszem żądaniem ich jest zaprowadzenie chorwackiego języka służbowego przy kolei i koncesye pocztowe i telegraficzne.

1. MAJA WE WŁOSZECH.

Rzym. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych odpowiedział prezydent gabinetu Giolitti na zapytanie socyalisty Twiatiego, który wyraził ubolewanie z powodu zakazu przez policję odbycia zgromadzenia, zwołanego na 1. maja, na którem miał przewodniczyć Maksym Gorkij. Giolitti uzasadniał zakaz tem, że zachodziła obawa niepokojów.

ZABÓJSTWO OFICERA.

MEDJOLAN 30 kwietnia. Na placu ćwiczeń w Piacenzy podoficer zastrzelił z niewiadomego powodu majora Pescatorego, poczem pozwolił aresztować się bez oporu.

KASYER DEFRAUDANT.

BERLIN 30 kwietnia. W sobotę, po zamknięciu biura kasyer kasy depozytowej w Banku handlowym i przemysłowym zabrał z kasy 36.000 marek gotówką i uciekł. Kradzież odkryto dopiero wczoraj.

ŚLEDZTWO
W SPRAWIE ZAJŚĆ W WIĘZIENIACH,

PETERSBURG. Pomocnik ministra spraw wewnętrznych Makarow wyjechał wczoraj do Rygi i Rewla, aby wdrożyć śledztwo w sprawie znęcania się nad więźniami.

HAMBURG. Tutejszy jeneralny konsul Gwatemali otrzymał telegram z doniesieniem, że gdy w Gwatemali prezydent Cabrera przejeżdżał wczoraj o godz. 8 rano ulicą, wybuchła bomba. Prezydent wyszedł cało. Natomiast naczelnik gabinetu wojskowego Orelana i woźnica zginęli.

(Z DUMY.

PETERSBURG. Na ostatniem posiedzeniu Dumy przyszło do gwałtownych awantur z powodu wystąpienia socyalisty Surabowa, który lżył armję. Prezydent Gołowin wykluczył go z tego powodu z posiedzenia. Ministrowie opuścili salę.

PETERSBURG. (Tel. pryw.) Głosowanie kadetów za kontyngentem rekrutów i ich starcie z lewicą dowodzi, że chcą stać ściśle na grucie konstytucyjnym. Przyjdzie prawdopodobnie do utworzenia większości złożonej z kadetów, Polaków i umiarkowanych żywiołów prawicy.

GENERAŁ-GUBERNATOR PRZED SĄDEM.

MOSKWA. Tutejszy generał-gubernator Herschellmann ma być postawiony przed sąd za to, że skasował wyrok sądu polowego, który dwóch młodych ludzi skazał na ciężkie roboty, utworzył nowy sąd i kazał mu wydać wyrok śmierci, który też natychmiast był wykonany.

PETERSBURG. W ciągu onegdajszej nocy Rada ministeryalna odbyła nadzwyczajne posiedzenie, na którem miało przyjść do różnicy zdań między Stołypinem a Schwanebachem z powodu kwestyi rozwiązania Dumy. Minister wojny miał oświadczyć, że car Dumę rozwiąże, jeżeli Duma nie przyjmie przedłożenia o kontyngencie rekruta i jeżeli armeński poseł Surabow nie zostanie usunięty z Dumy, lub też nie cofnie obrazy i przezwisk, gdyż nigdy na to nie pozwoli by armię w ten sposób spotwarzano.

Polacy występują za przedłożeniem o kontyngencie rekruta, kierując się motywem „że pożądanąby była autonomia polska w ramach państwa wielkorosyjskiego; dlatego armia rosyjska musi być silną. W każdym razie potępiają oni wiele z tego, czego domaga się zarząd wojskowy.

PETERSBURG. Duma przyjęła przedłożenie w sprawie kontyngentu rekrutów 193 głosami przeciw 123.

PETERSBURG. Jawne posiedzenie Dumy otwarto o godzinie wpół do czwartej po południu. Izba uchwaliła przedewszystkiem 15 milionów rubli na złagodzenie klęski głodowej, poczem uchwaliła interpelacyę w sprawie zarządzeń rządu celem popierania emigracyi włościan do Syberyi.

Następnie Izba przyjęła jednogłośnie wniosek o zniesienie sądów polowych, poczem z powodu braku kompletu posiedzenie o godzinie 7 wieczorem zamknięto.

Następne posiedzenie odbędzie się dn. 13 maja.

ZRABOWANIE KASY KOLEJOWEJ.

SOSNOWIEC 3 kwietnia. Dziś zrana na stacyi węglowej Pogoń kolei wiedeńskiej pod Sosnowcem gromada uzbrojonych ludzi wtargnęło do kasy towarowej stacyjnej. Przerwawszy komunikacyę telefoniczną z innemi stacyami, napastnicy, grożąc rewolwerami zawiadowcy p. Hamerlingowi, kasyerowi i dyżurnym urzędnikom zabrali z kasy kolejowej około 2.000 rb. poczem zbiegli.

RABUNEK SKLEPU.

KIELCE 30 kwietnia. We wsi Piotrkowicach ośmiu zbrojnych ludzi obrabowało sklep monopolowy, a następnie usiłowało wyłamać kasę żelazną w zarządzie gminnym. W tym celu użyto materyałów wybuchowych, kasa jednak wytrzymała siłę wybuchu. Sprawcy rabunku uciekli, zabrawszy z sobą pieczęcie, stemple i przeciąwszy drut telegraficzny.

NADESŁANE

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.